

# Alfabet pamiętnika

Kolorowe szkła pamięci.

## Biel

Tam... gdzie rzeczywistość nie zależy już od siebie, w pasażu metafizyki - wszystko staje się znów i naprawdę. Choć się nie dzieje, to pulsuje - w oddechu, we krwi, światłem odbitym od spojrzenia - żyje mocniej i jakby bardziej zauważalnie. To tło świata, w którym zawsze wszystko zachodzi lecz ono odsłania się dopiero, gdy opada zasłona nieba, czas przechodzi w odległy horyzont, zsypany w przeszłość. To, co było radosne, dobre - żalnością wieczną, nieutuloną płacze, niewidocznymi łzami. Złe, smutne - ukryte w uśmiechu pożegnalnym, znaku powietrza.

Taka jest pamięć, taki jest świat przeszłości - uszlachetniony szczerą świadomości pełnią, tożsamy z istotą. Pamięć jest transpozycją na westchnienie - czasu, rzeczywistości. To świat, w którym barw nie gasi zagrożenie, bezpieczny - niezależnie od życia, od tego nawet, czy pragnę, czy nie - pamiętać.

Na lodowej tafli pisze pamięć białym atramentem poetycką adaptację prozy życia. Biel zimowa, sena. Sens - jak śnieg skrzy się, okrywa wszystko. Biel jest tabu przeżycia, zmysłów i trwania. Nie zna granic, nie zamyka się, ponieważ mimo, iż pośród nich jest, skądinąd pochodzi - z białego światła, które się rozszczepia. Biel przesłania anioły, pozwalające żyć, pragnąć i żałować, poszukiwać wartości w pozornie pozbawionym jej istnieniu i wierzyć, że to, co ukryte leży u bram ich skrzydeł, nie będąc iluzją lecz pogłębieniem prawdy. Biała, gęsta mgła choroby, niedostatku zawiera w sobie wolną przestrzeń. W bieli splatają się wrzeczona myśli, uczuć w koronkowe obrazy. W spojrzeniach i zamysłach nieba płyną nade mną białe, ażurowe obłoki. W podróży zamkniętych oczu, daleko od jawy, niemal u podnóża snu i nieśmiertelności tych, którzy odeszli, snuje się ognisk białą dym, wiatrem rozchodzący się w niewidzialności i wciąż go więcej. Gdyż wieczne jest ognisko, co płonie na polu pod śniegiem - rozległym, nieprzebytym, świętym. Błogosławiony śnieg niepojęta czystość sprowadza na ziemię, skrywa jaskrawość sztucznego ideału wykreowanych schematów, które wykluczają mnie z tego, co pozornie tylko jest ważne i piękne. Wydobywa imperatywną prostotę, ożywa drobiną, kroplą nieba.

Biel jest słodka, sypka i pachnie przytulaniem. W komunii dla mego wzroku - jestem zdrowa. Świat staje się negatywem, sepią, a mnie spowija biały szal, opadający niczym wody strumień, w cud nowej nadziei, wiary i istoty. Uśmiecham się bez zawstydzenia i alienacji. W bieli kryje się doskonałość widzenia, ponieważ jest ona równoległa barwie na dnie postrzegania, przetwarzania i tworzenia. Biel wybarwia się we wschód barw, jak po zimie wiosna nastaje. Jest przygotowaniem do przebudzenia, rozłożenia ramion w błękicie - na podobieństwo anioła skrzydeł, snem, w którym wszystko się spełnia. W śnieżnej barwie jestem sobą, gdyż wszystko przesłania. Jest westchnieniem, czułością, dobrocią. Na jej dnie, wiara oddycha oczekiwaniem na znak. To przypomnienie, melancholia nieba rozsnuta po ziemi - jak po niebie; dymy, mgły i obłoki.

W mej pamięci biel to dobro i zło, me dzieciństwo i oznaka starości. Zamyka mnie martwością działania słodkiej trucizny. Klaustrofobia surowości pomieszczeń odbiera mi energię i moc. Aż nagle refleks światła, kolor i kształt z niej wydobywam i na chwilę stanowiącą o ważności życia, budzą się myśli, emocje, me oczy, ręce i głowa. Poruszam się, płynę, latam, biegam. I wierzę w życie... I z tej wiary biorą się niezliczone iskiereki radości, w szczęście związane powietrzem. A ono nie rodzi się z czegokolwiek, co doczesne, przemijalne, materialne. Zakłęte jest w radości małej, maleńkiej - wciąż nowej, bo codziennej - jak dziecka pierwsze samodzielne kroki.

Prawda i szczęście płyną pod powierzchnią świata i ponad nim. Biel jest widmem mego życia, w wyrazistej rzeczywistości mego istnienia.

Lila